

Kuryer Poznański.

No. 248.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 28 października 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 18 franków, w Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Bydgoskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. AGENCJA KURYERA: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Sali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Laffitte, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 października

Mowa tronowa, którą wczoraj pan Dellbrück zagał parlament niemiecki, nie zawiera żadnego donioślejszego ustępu, prócz wylczenia praw, mających być przełożonemi w tej sesji i zwykłych komunalów o pomyślnych stosunkach cesarstwa z zagranicą, mianowicie z Włochami, dających rzekomo niewątpliwą rekojmia pokoju. — Jednocześnie w brzmieniu niemieckiego orędzia od tronu, rozniósł telegram z biura Wolfa wiadomość, że król Ludwik II bawarski wy mówił się o przyjęciu zgłoszonych mu przez liberałów monarchijskich owacy przy powrocie do stolicy, czując dobrze, że znaczna większość jego poddanych bynajmniej nie pochwała odpowiedź, daną przez monarchę reprezentacji krajowej.

Z Wiednia bardzo groźne dla naszej galicyjskiej braci nadechodzą wiadomości, które poniżej streszczamy. Tu dodamy tylko, że z powodu zamachów na autonomię Galicji w reichsracie minister Ziemiański podał się do dymisji, delegacja zaś polska zagroziła wystąpieniem z Izby.

Ze Wschodu tyle tylko mamy do naznaczenia, że austro-węgierski ambasador przy W. Porcie, hr. Zichy, czynił w Stambule gorzkie przedstawienia z powodu ostatnich okrucieństw tureckich w Hercegowinie i Bośni; oraz, że krąży pogłoska w kołach dyplomatycznych, iż generał Ignatiew z powrotem do Carogrodu zaproponuje wspólną notę wszystkich mocarstw do W. Porty w rzeczonyj sprawie.

W Atenach udało się nareszcie p. Comundurosowi złożyć nowy gabinet, któremu party Deligoris'a przeciw tylko warunkowe przyrzeka poparcie. Skład gabinetu jest następujący: Comunduros, prezydent gabinetu i spraw wewnętrznych, Kontostavios spraw zagranicznych, Karaiskakis wojny, Sodoropulos skarbu, Miliotis wyznań, Papazafis Opulus sprawiedliwości, Avgerinos marynarki. Ostatni należy do stronnictwa Zaimis'a, które się w ostatniej chwili dało udopuchać do wzięcia udziału w gabinetcie.

W dniu jutrzejszym przypada dzień urodzin Jego Eminencji Kardynała Arcypasterza naszego. Z gorącym uczuciem przywiązania i czci najgłębszej składamy Jego Eminencji życzenia, które wszystkie wierne owieczki w sercu i na myśli mają, prosimy Pana Boga, aby dostojną osobę siedzą Prymasa szczególniejszą zawsze otaczał opieką aż do czasu, kiedy dla nas wszystkich pomyślniejsza dola zaświeci.

Wybory do sejmiku pruskiego w powiecie schowskim i krobskim, odbyły się w poniedziałek w Lesznie, do tej chwili jeszcze zajmując Polaków jak i Niemców, obie strony robią, jak powiemy, rachunek sumienia, z tą jedynie różnicą, że my sine ira et studio spokojnie patrząc na przeszłość, podczas gdy Niemcom niepodobna się wstrzymać od wyrażenia głośniego niezadowolnienia a nawet od pogroźek powtórnego unieważnienia wyborów.

Ponieważ akt wyborczy w Lesznie był tak ważnym a z powodu równie prawie liczby wyborów nadzwyczajnego potrzeba było wysilenia, tak że wszyscy, zaszczytni zaufaniem rodaków, stawiali się do głosowania za najświetniejszą obowiązującą w tym względzie, dla tego podajemy tutaj nazwiska tych, którzy nie dopełnili swych obowiązków, którzy nieprzybyli na sejm, a którzy nie przybyli, to byli: Kościółka na szwank narazili, i gdyby nie szczęśliwe okoliczności, byłoby się przyczynili choć negatywnie do wyboru kandydatów niemieckich. Wyborcami tymi byli, oprócz p. Duszyńskiego z Bojanic, który dla choroby później dopiero przybył, gospodarz Bogumił Mike z Ziemi, p. Liske z Włocławka i Józef Poślednik z Dłoni, który, przeniosłszy się do innego powiatu, do głosowania przypuszczony nie został. Gdyby ci trzej wyborcy byli dopisali, nie potrzebowaliby Polacy przechodzić tych strasznych meczarni niepewności, jakie zwłaszcza po usunięciu od głosowania Barłomieja Mikojczaka z Ziolkowa przechodzić musieli.

Niemcy zwalają winę na trzech wyborców Rawicza, z których 2 się nie stawili a 3 przez pomyłkę (?) wymienili zamiast p. Günthera p. Landendorfa. Oprócz tego obwiniają p. Heisinga Moraczewskiego, który wraz z dwoma urzędnikami gospodarczymi głosował na Polaków i na p. Wojewojskiego. Pan Heising, wybrany przez Polaków katolików, nie mógł się przemieszczyć swym

mandantom i oddać głosu swego tym, o których był przekonany, że nie będą bronili praw Kościółka.

Zresztą sami Niemcy przyznają, że organizacja polska była bardzo dobrą a nawet znakomitą. Daj Boże, aby taką była zawsze, abyśmy zgodnością i jednością w działaniu nawet przeciwników naszych zmuszali do uznania. Nie urońiliśmy ani jednego głosu, prócz trzech wyżej wymienionych, od godziny 10 rano do 9 wieczorem wszyscy stali wytrwale na stanowisku swoim. Tej wytrwałości, karności i kompromisowi z p. Wojewojskim, winniśmy zwycięstwo, którego nam nie zdolała zakwestyonować Niemcy, chcący wybory unieważnić, ponieważ jeden z wyborców ze Świechowy od pewnego czasu zamieszkuje w Lesznie i z tego powodu nie ma prawa głosowania.

Walne Zebranie

Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Wczorajsze nadzwyczajne W. Zebranie Towarzystwa Oświaty Ludowej na sali Bazarowej udowodniło znów szczupłą garstkę zebranych członków, jak mały rzeczony Tow. zdołało dotąd obudzić interes w naszym społeczeństwie. Oprócz ośmiu bowiem członków Rady Nadzorczej, która z wyjątkiem p. Adolfa K. czorowskiego stanęła w komplecie, zaledwie kilkunastu dołączyli się osób na salę, między temi z powiatu, oprócz delegatów z Inowrocławskiego, tylko M. gr. Ponińskiego z Kościółka i pp. Bolesława Kościółskiego oraz Halewicza z Wronki. Reszta kontyngensu dostarczyło dwóch sprawozdawców dziennikarskich, kilku obywateli z miasta i czterech kapłanów, mianowicie ksks. Dziedziński, Chotkowski, Tłoczyński i Kantecki.

Posiedzenie zagał o godzinie 6 wieczorem prezes Towarzystwa p. Bolesław Poniński przydługą mową, której ostrze głównie było skierowane przeciwko naszemu pismu. Chcąc dać dowód naszej bezstronności, podajemy tę łaskawie nam udzieloną w oryginale przemowę, w dosłownym brzmieniu, bez żadnych z naszej strony uwag, w jutrzejszym d. piero numerze Kuryera, dla braku miejsca w dzisiejszym. Dla zrozumienia przecie dalszego toku naszego sprawozdania już dziś wzmiankujemy, że p. Prezes oświadczył, iż W. Zebranie głównie jest zwołane w skutek dwóch wniosków, postawionych przez członków z powiatu Inowrocławskiego a wymagających zmiany w Ustawach.

Po przemowie p. Prezesa wybrało Zgromadzenie p. Bentkowskiego przewodniczącym obradom, który znów p. Józefa Kościółskiego powołał na sekretarza, poczem stosownie do porządku dziennego rozpoczęto dyskusję nad przełożonemi wnioskami. Z tych pierwszy p. Lucjana Grabowskiego żąda zezwolenia Dyrekcyi na utworzenie się w powiecie Inowrocławskim filialnego Towarzystwa Oświaty Ludowej; drugi p. Tomasza Kozłowskiego pragnie, aby ze względu na nie dość silną działalność Towarzystwa zmienić §§ 16 i 17 ustaw i zastąpić obwody powiatowe w Towarzystwa filialne, któreby się centralizowały w Poznaniu. Trzeci wniosek wreszcie Dyrekcyi w chęci zadowolenia obu poprzednich i sformułowania ich w ścisłą ustawę, brzmi:

§ 16. Każdy powiat stanowi okręg, w którym władzę sprawuje komitet wybierany na lat trzy przez Zebranie powiatowe, raz na rok zwoływane przez przewodniczącego w komitecie.

Do Zebrań powiatowych prócz tego należą:

- wysłuchanie sprawozdania z czynności komitetu i kontrola nad tymże,
- uchwalanie środków, jakie w interesie Towarzystwa w powiecie okaza się stosownymi.

Do komitetu powiatowego należą:

- podzielenie powiatu na obwody i mianowanie w każdym obwodzie odpowiedniego obwodowego,
- kontrolowanie czynności obwodowych,
- utrzymywanie spisu członków w powiecie i oddzielanie ich składek do kasy głównej na 1 stycznia i 1 lipca każdego roku,
- sprawozdania półroczne z prac powiatowych i uchwalanie wniosków do Dyrekcyi,
- wysyłanie w razie potrzeby delegatów do Dyrekcyi.

Do obwodowych należą:

- staranie się o pozyskanie jak największej liczby członków Towarzystwu, podawanie ich spisu i oddzielanie ich składek do komitetu,
- przedstawianie komitetowi potrzeb bibliotek w obwodzie,
- kontrola nad bibliotekami już rozdane i referowanie o tychże komitetowi.

§ 17. W powiatach, w których się nie tworzą komitety powiatowe, mianuje Dyrekcyja jednego na powiat okręgowego, który zastępuje komitet.

Po dłuższej a nieco zagmatwanej dyskusji, jakkolwiek rzecz była jasną jak słońce, że wniosek ostatni, uznający w zasadzie dwa pierwsze a sięgający od nich dalej, jedynie mógł być przedstawiony do głosowania, przyjęto go jednogłośnie niemal, przez co upadł wniosek p. Kozłowskiego a załatwiony został wniosek pana Lucjana Grabowskiego.

Przystępując do wyboru nowych członków Dyrekcyi, uprosiło poprzednio Walne zebranie na wniosek p. Bentkowskiego jednogłośnie p. Bolesława Ponińskiego, który z największą sumiennością i bezinteresownością od chwili zawiązania Towarzystwa bez pomocy sekretarza i kasyera sam całą załatwiał pracę biura i ekspedycyi, aby cofnął wystąpienie swe z Dyrekcyi, co też nastąpiło. Następnie wybrano karteżkami w miejsce śp. Tułdzieckiego i występującego p. H. Szumana, dwóch nowych członków: ks. Tłoczyńskiego i p. Tomasza Kozłowskiego.

W następującym punkcie porządku dziennego, Dyrekcyja postawiła dwa wnioski:

- 1) „Do rozwiązania Towarzystwa potrzebna jest uchwała walnego zebrania, składającego się z 1/3 części wszystkich członków, dwoma trzecimi głosów na zebraniu obecnym.“

- 2) „W razie rozwiązania się Towarzystwa rozstrzyga o funduszach ostatecznie walne zebranie; w nagłych a nieprzewidzianych wypadkach, ulemożliwiających dalsze istnienie Towarzystwa, postanawia Dyrekcyja o majątku Towarzystwa.“

Oba te wnioski przyjęto jednomyślnie.

W końcu uchwalono na wniosek pana Kozłowskiego i członka Dyrekcyi pana Kosińskiego:

„Walne zebranie poleca Dyrekcyi, aby o to się postarała, iżby każdy z członków Towarzystwa na gwiazdkę bezpłatnie otrzymał obraz lub książeczkę odpowiednią.“

Po odczycaniu i przyjęciu protokołu, naszpikowanego, mówiąc nawiasem, gwałtownymi wycieczkami „przeciw wrogom towarzystwa“, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 8.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Nekli, 25 października.

(Ks. Fromholz.)

Wśród tych ciągłych smutnych wieści miło nam podzielić się z wami pocieszającą wiadomością. Ksiądz Fromholz z Nekli, o którego wystąpieniu z apelacją do ludu wskutek admonicyi Delegata czasu swego donosiliśmy, powrócił napowrót do opuszczonej parafii. W gorącym przemówieniu do ludu wyraził żal i boleść, jakiej doznał w sercu z powodu swego kroku i o wierności swojej niezachwianej dla dycejalnej Władzy kościelnej naszej stanowczo zapewnił. Chociaż chory i słaby, dodał, pragnie owdzielić swoim, którym dotąd służył, i nadal służyć aż do chwili, w którejby go Pan Bóg lub Władza duchowna od świętych tych nie zwolniła obowiązków. Lud rozczulony wobec rozrzuconego do łez pasterza swego, głośnie płaczem żywej radości przyjął to oświadczenie. My, cośmy księdza Fromholza życie znali, mieliśmy zawsze nadzieję, że Pan Bóg nie odmówi mu tej łaski uznania błędną a z nim i nawrócenia. Ks. Fromholz, którego choroba ciężka od dawna nekająca z pewnością była głównym źródłem tego rozdrażnienia i popchnęła go do kroku, którego później ze sumieniem swoim kapłańskim pogodzić nie mógł, tym ostatnim swym wystąpieniem naprawił złe i okazał, że mu nie zbywa na zaczęć a uczciwie odważyć, która, gdy zbłądził, nie waha się głośno do tego przyznać. Jest w tym zwycięstwo moralne, które nikomu ujmę, ale owszem zaszczyt przynosi. Dałby Bóg, abyście taką wiadomość i z innych stron przynieśli mogli!

*) Z naszej strony dodajemy, że ks. Fromholz cofnął już skargę przeciw Kuryerowi i Orędownikowi. (Przyp. Red. Kuryera.)

Wrzesień 1, 27 października.

(Zebranie Towarzystwa rolniczego średnio-wrzesińskiego.)

Zebranie niezawodnie z powodu upartej nie pogody nie bardzo liczne, zagał Prezes Towarzystwa hr. Edward Poniński i wezwał pana Łaszczyńskiego z Grabowa do odczytania protokołu z przeszłego posiedzenia. Członkowie mieli przedtem sposobność oglądania pięknych okazów ćwikły, kartofli niezmierniej wielkości, oraz marchwi wyhodowanych przez pp. Lutomskiego ze Stawu i Łaszczyńskiego z Grabowa. Ćwikła pana Lutomskiego była wyhodowana na Kainie. Na porządku przeszłego posiedzenia postawione zwiedzenie gospodarstwa w Brodowie, własności hr. Szoldrskiego, nie przyszło z powodu choroby kilku człon-

ków komisji do skutku i musiało zostać odłożonym do lepszej pory. Na wezwanie Przewodniczącego przeczytał ks. Dr. Stabrowski referat opracowany o stanie biblioteki, w którym domagał się odmian wielu w urzędzeniu tejże. Po żywej dyskusji, tym wnioskiem wywołanej, postanowiono ze zupełnym pełnomocnictwem poruczyć komisji składającej się z pp. Lutomskiego ze Stawu, ks. Dr. Stabrowskiego i ks. wik. Janasa, sprawę pomieszczenia biblioteki, remuneracyi dla bibliotekarza, uporządkowania biblioteki i t.d. — Ponieważ prawo nie pozwala Towarzystwu osobnych targów na bydło rozplodowe urządzić, postanowiono sprzedawać przy pierwszym wiosennym jarmarku we Wrześni na osobnym, uzyskać się mając od Magistratu, miejscu, było tuczne, rozplodowe itd., pozostawiając każdemu członkowi staranie o tablicę wskazówkową, dla swojego bydła. Postanowiono także poprzeć w granicach prawnych, w petycyi odpowiedniej, zniesienie dla opiekuńczego nad żelazem, pozostawiając zupełnie inicjatywę tej sprawy Zarządowi. Wyrażono przytem w skutek zapytania odpowiedniego, nadzieję, że i Koło polskie, wobec sprawy tak bardzo interesu rolnictwa naszego obchodzącej, poparcia swego odmówić pewno nie zechce. Wniosek Zarządu o petycję do ministra, ażeby wydany został nakaz do zaprawiania pszenicy przed sieciem przeciw murzonce, jako niepraktyczny nie znalazł żadnego poparcia. Nadesłanego za pośrednictwem Zarządu exposé pana Willenbüchera przeciw zarzutom pana Tschuschke z Babina, przeczytać także nie uznano za stosowne. W końcu zwrócono uwagę członków na rezultaty nadzwyczajne osiągnięte w uprawie ćwikły i kartofli na soli strasfurtskiej, poczem zamknięto posiedzenie.

Kraków, 24 października.

(Z Rady miejskiej. — Sprawy bieżące.)

(+) Rada miasta Krakowa była w tych dniach w kłopotliwym położeniu. Nie nadchodziła bowiem rezolucya ministeryalna w sprawie rekursu przeciw orzeczeniu namiestnictwa co do anihilowanych wyborów. Tymczasem zaś posiedzenia Rady nie mogły się odbywać pomimo nagromadzonych materiałów wielkiej dla miasta ważności jak np. sprawa wydzierżawienia lub zachowania na własną administracyą akcyzy. Wreszcie burmistrz dr. Żybkiewicz zwołał posiedzenie, telegramem domagając się przedszego rozstrzygnięcia dość podrażniony, bo tylko osobistej kwestyi, a która wiązała ręce reprezentacyi miasta. Jakoż rezolucya nadeszła, jak było do przewidzenia, odmowna a Rada przystąpiła do swych czynności, wybrawszy także komisję do przejrzania aktów wyborczych. Prawdopodobnie Rada w nowym składzie potwierdzi już dla samej konsekwencyi werdykt dawniejszej rady, odsądzając od mandatów tych kilku radców, którzy w sposób niezbyt właściwy dobijali się krzesła radzieckich. Lokalna to kwestya, o której bym nie wspominał, gdyby w niej nie było zarodu dalszych jeszcze starć.

Przyznać trzeba, że zarząd miasta Krakowa mniej jeszcze w ogóle przedstawia scysy, niżli reprezentacye municypalne innych miast galicyjskich, gdzie im mniejszy zakres, tem zawziętsze toczą się walki, kompromitując autonomiczne władze, a niestety w wielu wypadkach wymagając interwencyi sądów. Tak się zdarzyło w Tarnowie, że przed krótkimi sądami stali urzędnicy miejscy i zostali skazani za znaczne defraudacye w kasie oszczędności. Podobny wypadek nadużyć i sprzeniewierzenia grosza publicznego zaszedł świeżo w Przemyśle. Co jednak najgorszego, że zwykłe tego rodzaju sprawy po miastach drugorzędnych okrywają się płaszczem politycznym, najczęściej wielkiego liberalizmu i gorącego patriotyzmu. Upadek uczciwości jest zaiste zastraszający, a zdemoralizowana opinia zadawała się częstokroć blichterem popularnych frazesów i tworzą się kliki, które sądzą, że sobie zapewniają bezkarność ujmując j-dyncl interesem, terroryzując innych krzykactwem i intrygami warcholów.

Od tego, dzięki Bogu, Kraków jest obecnie wolny, rada miejska, pod kierunkiem dr. Żybkiewicza, przedstawia wielką zgodność w opiniach, a sumiennosc w działaniu. Nie można się też dziwić, że z pewną surowością przegląda akta wyborcze, aby nie dopuścić żywiołów mniej pewnych i utrzymać tę harmonia wewnętrzną.

Polityka krajowa zwraca się znów do Rady państwa, która zdaje się zapowiadać pewne w tym roku umiarkowanie i spokój. Sądzą, że nie objawia się teraz zapędy reformatorskie. Trwająca kryzys przemysłowo-giełdowa w stolicy, komunikująca się już i finansom państwa, trzyma na wo-

